

Bonson, Postanawia umrzeć

29 marca 1990

Szczecin, szpital, zmęczona matka
w ręce bierze dziecko
tak jak milion innych matek
powiesz
ale jebie mnie to
moja płyta to se ją zaczynam tak
i weź się pierd*
nie wiem która płyta

nie myślę o tym
pisze, a to boli
a znów jakiś śmieć
ciśnie o technikę
i to boli
bo powiedz, kur*o, który by to złożył
tak że się czujesz jakbyś wyjął serce z piersi i pokroił
i to boli
bo rap bez tego nie ma prawa istnieć
i to kuma kurw* każdy
kto choć raz stał na gzymsie
gdy będzie chwiał się stołek
może wtedy będzie łatwiej ci zrozumieć o czym piszę
i dlaczego jeszcze walczę
nie mam dla ciebie nic
mam trochę brudu. kilka blizn
i trochę o mnie wiesz już
ale reszta może być jak typ co budzi cie na zjebach
nie daje spać co noc
i cię trzęsie jakbyś zaraz zejść miał
kurw*** znasz to, co?

śniadanie zjadłem koło ósmej
i z szafki biorąc uśmiech nr 3
pocałowałem w czoło córkę
narzeczona pijąc kawę z troską pyta wciąż co u mnie
kur* przecie jej nie powiem prosto w twarz
tak nie mogę
wypuściłem psy na ogród
wypaliłem szlugi
w wiadomościach wczoraj zabił jedne, dziś zabije drugi
co mnie ro se myślę, na kolacje dziś wydam 2 stówy
a gdzieś ktoś umiera z głodu
i to jest przykre, mówisz?
i to jest przykre kiedy myślę że już nie mam uczuć
zamiast się budzić w swoim łóżku wolę gdzieś na bruku
kiedy córka m1)i „Tato” jestem bliski płaczu
nie wiem czy kiedyś mi wybaczą

wziąłem tabletki te po których przyjdzie uśmiech
jakoś staram się ogarnąć te postać, co widzę w lustrze
ułożyłem włosy
nie wiem co tam robiłem później
nagle postanowiłem umrzeć